Rok VIII. Nr. 245. Sosnowiec, wtorek 5 września 1933 roku Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny: WITOLD FABRYCY.

Prenum... nosi mie... zł. ... Adres Red... dministracj... karni: Sosn... ul. Teatralna ... Telefon Redak... 6-92, Administrac... 4-97, Drukarni 4-94 Konto czekowe P.K.O. Katowice 304.247

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 18, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. nr. 97; CZELADŹ, Rynek nr. 8, tel. 42; GRODZIEC, ulica Kościuszki tel. 16.

MASOWE ARESZTOWANIA W NIEMCZECH.

Wykrycie organizacji terorystycznej.

BERLIN, 4. 9. PAT. Akcja przeciwko komunistom trwa w dalszym ciągu. W Mannheim aresztowano 55 osób u których znaleziono nielegalne ulotki. Równocześnie wykryto organizację terorystyczną, oskarżoną o usiłowanie wydobycia z zakładów chemicznych materjałów wybuchowych. Dokonano przytem szeregu aresztowań pod zarzutem przygotowania zbrodni i zdrady głównej.

M. in. aresztowano malarza, który redagował ulotki podżegawcze i przemycał z zagranicy czasopisma komunistyczne, występujące z niezwykłą gwałtownością przeciwko obecnemu reżimowi w Niemczech. W kilku miejscowościach pobliskich w przybywających z Zagłębia Saary wagonach z węglem znaleziono paczki z dziennikami komunistycznemi.

W Ofenburgu rozwiązano klub strzelecki w którym odbywać się miały codzienne ćwiczenia z bronią. Skonfiskowano przytem w r... nych miejscowościach okolicznych większą ilość egzemplarzy nielegalnych dzienników komunistycznych.

OD ADMINISTRACJI

Uprzejmie prosimy Sz. Naszych Prenumeratorów o regularne wpłacanie prenumeraty roznosicielkom, zaleganie bowiem z zapłatą sprawia nam wiele trudności z regulowaniem naszych zobowiązań. Wszak my papier, farbę, pracowników musimy płacić z góry, tłumaczenie się zaś regulowaniem za gazetę z dołu nie ma podstawy.

Sądzimy więc, że Szanowni Prenumeratorzy uwzględnią naszą prośbę i uregulują wszystkie zaległości.

HERRIOT W MOSKWIE.

MOSKWA, 4. 9. PAT. Prezes komitetu centralnego Z. S. R. R. Kalinin przyjął dziś Herriota, któremu towarzyszył ambasador francuski w Moskwie Alphand, na audjencji, która trwała przeszło godzinę.

—xOx—

CYKLON NAD FLORYDĄ.

Zniszczenie w raju miljonerów.

NOWY JORK, 4. 9. Nadbrzeżne miejscowości Florydy nawiedził cyklon.

Dotychczas brak dokładnych danych co do strat wyrządzonych przez burzę. Panuje duże zaniepokojenie co do losu mieszkańców wybrzeży jeziora Okeechobee.

Zanim komunikacje uległy przerwie, wiatr już zdołał osiągnąć szybkość 80 mil na godzinę. Mieszkańcy uprzedzeni o zbliżającym się huraganie przedsięwzięli wszystkie środki ostrożności. 800 osób zamieszkałych na niżej położonych terenach udało się koleją w kierunku miejscowości wyżej położonych.

Dotychczas jednak brak wiadomości o pociągach, które ich przewoziły.

Ford i Mellon są przeciwnikami

kodeksu pracy Roosevelta

LONDYN, 4. 9. Z Nowego Jorku donoszą, że gubernator stanu Pensylwanja zagroził zupełnym bojkotem koncernu samochodowego Forda, na wypadek dalszego oporu wobec kodeksu pracy prezydenta Roosevelta. Przy tej sposobności przypomniano Fordowi jedną z dawniejszych jego odezw która wzywa ludność do kupowania jedynie w firmach, które przystąpiły do nowej konwencji pracy przemysłowej.

Również przywódca trustu aluminjowego, b. sekretarz stanu Mellon, jak wiadomo, najbogatszy człowiek St. Zjednoczonych, wyraźnie bojkotuje nowy kodeks pracy.

Władze amerykańskie zamierzają wystąpić wobec opornych przedsiębiorstw z całą bezwzględnością. Wynika to choćby z faktu, iż wczoraj aresztowano właściciela pewnego wielkiego przedsiębiorstwa farbiarskiego w Atlantic City, który wprawdzie podpisał nową konwencję pracy, jednakże nie dotrzymał zawartych w niej warunków.

530 ofiar orkanu na Kubie

Zatopione w portach okręty

HAWANA, 4. 9. Według dotychczasowych obliczeń, straszliwy orkan, który nawiedził część Kuby przed trzema dniami, pociągnął za sobą 80 ofiar w zabitych i 450 rannych

Szkody materjalne są olbrzymie Wielkie przestrzenie plantacyj trzciny cukrowej zostały doszczętnie zniszczone

W porcie Sagua la Grande utonęło 8 okrętów. W Puerta de Ca barien zatonęło 14 okrętów naładowanych cukrem.

Ponadto wiele mniejszych łodzi i kutrów rybackich zostało przez huragan rozbitych.

LONDYN, 4. 9. Z Nowego Jorku donoszą, że cyklon, który szalał na wyspie Kubie, przeszedł również nad innemi wyspami Archipelagu Antyllów.

Wbrew poprzednim wiadomościom, Nassau, główne miasto wyspy New Providence, zostało spustoszone przez huragan. Siła wiatru wynosiła przeciętnie 120 mil na godzinę. Ofiary w ludziach oraz straty materjalne są bardzo wysokie.

ŚMIERĆ RODZINY W KATASTROFIE.

PARYŻ, 4. 9. Od szeregu dni prawie codziennie wydarzają się śmiertelne katastrofy na skrzyżowaniach szos z torami kolejowemi. W pobliżu Dijon kurjer wpadł dziś na samochód prywatny, wiozący 8-miu pasażerów.

Wszystkie ofiary poniosły śmierć na miejscu. W katastrofie tej zginęło 6 członków jednej rodziny

BALON „KOŚCIUSZKO" LECI.

Brak wieści o polskich lotnikach.

CHICAGO, 4. 9.4 W ramach chicagowskiego tygodnia lotniczego odbywają się wielkie zawody balonów wolnych o puhar im. Gordon - Benneta.

O czterech balonach, wśród których znajduje się i polski — „Kościuszko", pilotowany przez kpt Hynka i por. Burzyńskiego, nie ma narazie żadnych wiadomości.

—::O::—

DOLARÓWKA - DAR DZIECI PRZYNIOSŁA SZCZĘŚCIE ZRUJNOWANEMU

WARSZAWA, 4. 9. Piątkowa wygrana 40.000 dolarów otoczona jest aureolą pewnej niezwykłości.

Szczęśliwym właścicielem wygranej dolarówki jest znany ongiś w Warszawie miljoner, obecnie znajdujący się w wyjątkowo ciężkich warunkach materjalnych.

Kłopoty finansowe były tak wielkie, że eksmiljoner, posiadający kiedyś 20 dolarówek, postanowił 19 z nich sprzedać. Dwudziestą zatrzymał jedynie dlatego, że była ona upominkiem od dzieci, które na tejże dolarówce podpisały się pod życzeniami, złożonemi z okazji imienin.

Ta dolarówka została i na nią właśnie w piątek padła główna wygrana 40.000 dolarów.

—:O:—

KATASTROFALNY POŻAR PAŁACU KSIĄŻĄT SANGUSZKÓW W LUBARTOWIE.

LUBLIN, 4. 9. — W Lubartowie spłonął zabytkowy pałac książąt Sanguszków, który od szeregu lat był własnością zakonu braci misjonarzy św. Franciszka. Ogień rozpoczął się na strychu zabytkowej budowli.

Natychmiast zaalarmowano zakonników, którzy nie wiedzieli, że się dach nad nimi pali.

Jednocześnie zawiadomiono ochotnicze straże pożarne oraz straż zawodową z Lublina. Zanim jednak pomoc nadeszła, runął dach i wieże oraz klatka schodowa wraz z wszystkiemi murami wewnętrznemi. Doszczętnej zagładzie uległa najstarsza część pałacu, uratowano jedynie świeżo postawione skrzydła budowli. Ogień strawił bardzo cenną bibljotekę i archiwa oraz muzeum zabytków i piękną starodawną kaplicę pałacową, w której znajdowały się cenne starożytne utensylja kościelne.

—:O:—

B. PREZYDENT KUBY W KANADZIE.

LONDYN. 4. 9. PAT. Generał Machado, zbiegły prezydent Kuby, przybył do Montrealu i zamierza pozostać w Kanadzie, chroniąc się przed zemstą wrogów.

Rząd kanadyjski odmówił wydania Machady. Rząd kubański domaga się wydania gen. Machado, jako dezertera.

Wobec dawnych zwolenników gen. Machado, rząd kubański stosuje surowe represje 17-tu oficerów oczekuje wyroku sądu polowego, w czem 3 pułkowników i 2-ch majorów. Grozi im rostrzelanie.

Z kraju i ze świata

POLSKA EKSPEDYCJA POLARNA WRÓCIŁA Z WYSPY NIEDŹWIEDZIEJ DO GDYNI.

GDYNIA, 4.9. Dnia 3 bm., o godz. 11 statkiem badawczego instytutu rybackiego „Mewa" przybyła z Gdańska do Gdyni polska ekspedycja polarna, która przed 14 miesiącami z okazji międzynarodowego roku polarnego, wyruszyła na wyspę Niedźwiedzią. W skład ekspedycji wchodzili: inż. Czesław Petkiewicz jako kierownik, inż. Łysakowski i p. Siedlecki.

Po przybyciu do gmachu morskiego instytutu meteorologicznego w Gdyni powitał członków ekspedycji naczelnik wydziału morskiego inż. Zubrzycki, komisarz rządu mgr Sokól, wicekom. Szaniewski, dyr. oddziału PIMa kpt. Dłuski, nacz. PIMa z Warszawy Łysakowski, prof. Bogucki, Siedlecki i wielu zaproszonych gości.

Następnie odbyło się śniadanie, w czasie którego wygłoszono szereg przemówień.

—oOo—

TRAGICZNA PRZEJAŻDŻKA GOŚCI IMIENINOWYCH SAMOCHODEM I MOTOCYKLEM.

WARSZAWA, 4.9. Wczoraj rano odbyło się konsyljum lekarskie przy łożu inż. Stefana Otwinowskiego, który został ciężko ranny w czasie katastrofy samochodowej ,jaka wydarzyła się w sobotę w pobliżu Piaseczna.

Po przyjęciu imieninowem inż. Otwinowski zaprosił swoich gości na przejażdżkę. Część gości ulokowała się w samochodzie, a sam inż. Otwinowski prowadził motocykl, na którym znajdował się jeszcze kierownik „Reduty" Stefan Orzechowski oraz żona Stefana Jaracza.

W pobliżu Piaseczna nastąpiło zderzenie i motocykl wywrócił się. Pani Jaraczowa uległa złamaniu ręki. Pan Orzechowski wybiciu zębów, zaś najbardziej poszwankowany został inżynier Otwinowski. Uległ on pęknięciu czaszki. P. Jaraczową przewieziono na kurację do mieszkania, zaś inż. Otwinowskiego do zakładu SS. Elżbietanek, Stan inż. Otwinowskiego okazał się nader groźny i budzi poważne obawy.

—:O:—

ŚLUB NA SCENIE.

ATENY, 4.9. Jako curiosum tym razem z Grecji ,a mianowicie z Aten podają, że na deskach tamtejszego teatrzyku wieczorowego „Delfi" odbył się ślub artystki tego teatru. Rozier, z synem miejscowego miljonera Rrianda-fillacosa, wśród do pewnego stopnia niezwykłych okoliczności, możliwych tylko przy nieprawdopodobnej tolerancji greckiego kościoła prawosławnego.

Po ukończonem wieczornem przedstawieniu, a więc dopiero o godzinie 2 po północy ceremonji ślubnej dokonał mianowicie przedstawiciel miejscowego kleru w obecności zgromadzonych członków teatralnego zespołu przy ołtarzu ustawionym na scenie tego kabaretu.

—:O:—

16 OSÓB PONIOSŁO ŚMIERĆ W CZASIE PROCESJI.

ALVAR (Ind. Bryt.) 4.9. W czasie uroczystej procesji w miejscowości Verandah załamała się trybuna wskutek nadmiernej ilości osób na niej zgromadzonych. 16 osób poniosło śmierć. Ilości rannych dotychczas nie udało się ustalić.

Wypadek wywołał przygnębiające wrażenie w całych Indjach. Uroczystości jakie były z okazji świąt krajowych naznaczone, na skutek żałoby odwołano. Władze rozpoczęły śledztwo w sprawie ustalenia przyczyn katastrofy.

Na miejscu wypadku rozgrywały się dramatyczne sceny. Policja i przybyła na miejsce straż ogniowa z trudnością opanowały sytuację.

ADWOKAT OTRUŁ STRYCHNINĄ CAŁĄ RODZINĘ

AKRON (Ohio), 4. 9. Opinja publiczna Stanów Zjednoczonych została poruszona zbrodnią, popełnioną przez adwokata Marka H. Shanka, który stoi obecnie pod zarzutem skrytobójczego morderstwa, dokonanego na całej rodzinie. Sprawie tej poświęca wiele uwagi cała prasa, opisując szeroko przebieg sądowego śledztwa.

Sprawa przedstawia się mniej więcej następująco:

Clarence Braucher pożyczył od M. J. Kaufmanna sumę 250 dolarów. Po śmierci Kaufmanna rodzina zażądała od Brauchera zwrotu pożyczonych pieniędzy. Na to żądanie Braucher przedstawił kwit, potwierdzający odbiór kwoty przez zmarłego. Spadkobiercy Kaufmanna zakwestjonowali autentyczność podpisu zmarłego i oddali całą sprawę do sądu.

Tu zaczyna się

tragiczny węzeł sprawy adwokata Shanka.

Oto w przeddzień rozprawy kwit został skradziony z biurka prokuratora Lymana Gritchfilda.

Prokurator miał jednak zdjęcie fotograficzne ze skradzionego kwitu. Odbitkę fotograficzną dano do analizy ekspertom grafologicznym którzy stwierdzili, że podpis na kwicie był sfałszowany.

Wobec takiego wyniku ekspertyzy sądowej, Brauchera skazano na rok więzienia, a jednocześnie postawiono go pod zarzutem kradzieży kwitu.

Dochodzenia ustaliły, że kwit z biurka prokuratora skradł nie sam Braucher, ale za jego wiedzą i na polecenie adwokata Shanka, który bronił Brauchera, niejaki Albin Colley. Colley, zawodowy włamywacz miał dostać za tą „robotę" 500 dolarów.

Po dokonaniu kradzieży Colley opowiedział cały przebieg sprawy swej przyjaciółce, która zażądała od włamywacza 400 dolarów za milczenie w tej sprawie, grożąc, że w przeciwnym wypadku adwokata i włamywacza wyda w ręce sądu. Colley zapłacił tej przyjaciółce 10 dol., a bojąc się wydania całej sprawy,

zwrócił się o poradę do Shanka.

Ten poradził mu wyjechać do stanu Arkansas. W ślad za uchodzącym włamywaczem, który wyjechał z całą rodziną, udał się adwokat z zamiarem zgładzenia włamywacza i całej jego rodziny.

Spotkawszy się z Colleyem, zaprosił go wraz z całą rodziną na podwieczorek, w czasie którego

wsypał do napojów strychniny.

Sam Shank niczego nie pił.

Cała rodzina Colleya, a więc jego żona, licząca lat 35 i dwaj synowie Klemens, lat 11 i Clarence, lat 7 oraz 4-letni Clyde ulegli zatruciu.

Kiedy po wypiciu zatrutego napoju jedno z dzieci dostało bólów i poczęło głośno narzekać, ojciec rodziny zabrał wszystkich do automobilu i począł w szybkiem tempie zdążać do szpitala. Adwokat Shank jechał ze swemi ofiarami.

Po drodze trucizna zaczęła działać i Colley dostał gwałtownych bólów. Shank widząc, że Colley może każdej chwili skonać i spowodować wypadek automobilowy, wyskoczył z pędzącego wozu. Automobil niekierowany przez nikogo, wjechał do rowu i uderzył o przydrożne obmurowanie.

Na nieszczęście dla adwokata

tą samą drogą jechał szeryf z Hot Springs (Arkansas)

i zobaczył człowieka, wyskakującego z automobilu, który po chwili wjechał do rowu. Szeryf widział jeszcze tajemniczego osobnika, jak uciekał w stronę pobliskiego lasu.

Przybywszy na miejsce katastrofy urzędnik policyjny zabrał nieszczęśliwych, wijących się z bólu i w stanie groźnym przewiózł ich do szpitala. Następnie.

wziął ze sobą psa policyjnego,

wrócił na miejsce i rozpoczął pogoń za tajemniczym osobnikiem. Pies wpadł na trop i dopędził zbrodniczego adwokata.

Z początku aresztowany wypierał się wszelkiej winy, wreszcie na wiadomość że cała rodzina zmarła, przyznał się, że obawa wydania go w ręce władz przez Colleya i jego przyjaciółkę, spowodowałe go do popełnie zbrodni. Mimo natychmiast zastosowanych zabiegów, cała rodzina, wyjąwszy 4-letniego Clyde zmarła.

Dzienniki przypominają, że adwokat Shank miał już wiele przykrych spraw przed sądem, z których udawało mu się zawsze wybrnąć. Sprawa nabiera jeszcze posmaku pewnego rodzaju skandalu lokalnego, a to z tego powodu, że Shank ubiegał się o stanowisko burmistrza w mieście Kenmore

Obecnie w więzieniu śledczem Shank począł sumylować obłęd.

Z SAMOLOTU DO WODY.

WIEDEŃ, 4.9. W niedzielę o godzinie 12.15, krążący nad Wiedniem samolot używany do lotów okrężnych nad miastem z nieznanej na razie przyczyny spadł do Dunaju obok mostu Friedensbrucke. Pilot i trzej pasażerowie wyszli z katastrofy bez szwanku. Wyskoczyli oni w ostatniej chwili z kabiny i wpadli do Dunaju, skąd ich wyratowano.

Na wiadomość o tem tysiączne tłumy ludności przybyły na miejsce katastrofy. Przybyła również straż ogniowa, która zajęła się wydobyciem uszkodzonego samolotu. Dalszych szczegółów na razie brak.

Jak żałobnicy uciekali z domu nieboszczyka

ŁÓDŹ, 4. 9. Jak stosunkowo błaha przyczyna może wywołać daleko idące skutki, przekonali się o tem mieszkańcy domu przy ul. Miedzianej nr. 4.

Jeden z lokatorów tego domu niejaki Jan Rożniewski zmarł. Zamówiono pogrzeb i zwłoki nieboszczyka ułożono na katafalku otoczony zielenią i świecami. Do pokoju, gdzie leżał nieboszczyk poczęli schodzić się krewni i znajomi, chcąc oddać zmarłemu

ostatnią posługę.

Kiedy zebrani wokół trumny odmawiali ciche modły, lub też wspominali cnoty zmarłego (de mortuis nil nisi bene) usłyszeli nagle, jakby z pod ziemi dobywający się huk. Huk ten przypominał stłumiony wystrzał, lub jakąś eksplozję.

Atmosfera wśród zebranych była podatna do przyjęcia tezy, iż odgłos przez nich usłyszany jest dziełem jakichś niesamowitych, najprawdopodobniej nieczystych sił. Za tą tezą oświadczyły się przedewszystkiem kumoszki,

hołdujące zasadom spirytyzmu.

Zdaniem ich, nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że to dusza nieboszczyka wyprawia jakieś pośmiertne harce. W jednej chwili powstała panika, która zwiększyła się bardzo, gdy za kotarą koło drzwi wiodących do drugiego pokoju rozległ się głośny szmer.

Żałobnicy poczęli uciekać z mieszkania wśród nieopisanego przerażenia. Wszyscy byli pewni, że za chwilę wstanie nieboszczyk z trumny. Może bał się niejeden z przybyłych, że nieboszczyk zechce zdemaskować jego krokodyle łzy. Po chwili nie było nikogo w mieszkaniu a na ulicy poczęły się gromadzić grupki ciekawych, zwabionych krzykami uciekających. Sprawa

zaczęła być głośną.

Tymczasem co się stało? — Oto syn zmarłego Stefan Rożniewski schylając się po jakąś drobnostkę, leżącą na ziemi, upuścił automatyczny rewolwer, który samoczynnie wystrzelił, raniąc Rożniewskiego w nogę.

Wystrzał rewolwerowy, a następnie stłumiony jęk rannego i jego chwilowy upadek podziałały na żałobników fatalnie i były przyczyną paniki.

Bluźnienie Bogu źródłem utrzymania

Bezrobotni amerykańscy imają się różnych sposobów dostania się do więzienia.

Popełniają mnóstwo przestępstw grożących karą zamknięcia, gdyż w kryminale ciepło i jest co jeść, a nawet coś nie coś się zarobi.

Korzystając z okoliczności, że w niektórych stanach grozi dość długie zamknięcie za publiczne bluźnierstwa, znaleźli się specjaliści od „wyzywania Boga", prowokowania skandali antireligijnych — w miejscach, oczywiście, gdzie nie ma tłumu gotowego do samoczynnego wymiaru „sprawiedliwości".

Policja, urzędnicy administracyjni i sędziowie wiedzą o tym sposobie zarabiania na pensjonat w więzieniu i odpowiednio reagują na te przestępstwa.

Urzędnicy w biurach, gdzie bezbożnik z głodu" rozpoczyna awanturę bluźnienia, nie wołają policji tylko wyrzucają go własnoręcznie. Policjanci spuszczają t. zw. lanie pałkami gumowemi (obecnie klapami gumowemi, które uznano za humanitarniejsze, gdyż nie może uszkodzić żadnego organu).

W najtrudniejszej sytuacji jest sędzia, któremu „bezbożnik z głodu" opluje krucyfiks, albo nagada epitetów nietylko niereligijnych, ale i pod innym względem przypominających warszawskie rozstawianie familji po kątach?

Ale cóż ma czynić pan sędzia? Obciążać budżet więziennictwa? Zachęcać innych bezrobotnych do uprawiania oszukańczego procederu? Więc radzi sobie w ten sposób, że przekazuje delikwenta policji do uspokojenia.

To się nazywa załatwienie sprawy w krótkiej drodze.

Jak żyją hitlerowscy „bonzowie“

Zarobki Hitlera -- pałac Goeringa.

Jednem z taktycznych posunięć Hitlera po przyjściu do władzy były wytoczenie całego szeregu procesów poprzednim ministrom i działaczom politycznym z powodu sprzeniewierzonych jakoby przez nich ogromnych sum z pieniędzy państwowych i społecznych. Akcja ta miała na celu usprawiedliwienie podsycanej w ciągu wielu lat nienawiści przeciwko t. zw. „bonzom“ czyli wysokim dygnitarzom, którzy mieli opływać we wszelkie dostatki, podczas gdy ludność Niemiec była pozbawiona zarobków i pracy.

Niektóre z tych procesów czekają jeszcze na swój epilog sądowy, niektóre zostały już umorzone, inne przerwała tragiczna śmierć w obozach koncentracyjnych, „samobójstwa“ inscenizowane i prawdziwe lub też śmierć przy rzekomem usiłowaniu ucieczki.

Zdawało się, że Hitlerowcy przy przyjściu do władzy zachowają przynajmniej na pewien czas pozory skromności w korzystaniu z doczesnych dobrodziejstw „rządzenia“ i nie będą demonstrowali stokroć większej żarłoczności, która miała być grzechem śmiertelnym ich poprzedników.

Parę niezmiernie ciekawych przykładów, charakteryzujących jak daleko odbiega teoretyczny idealizm hitlerowców od rzeczywistości, przynoszą niektóre pisma niemieckie, wydawane w Czechosłowacji i Wiedniu.

Oto np. Hitler ,który zrzekł się pensji kanclerza, czerpie olbrzymie dochody ze swojej książki „Mein Kampf“, która specjalnym dekretem Goeringa musi być nabywana przez wszystkie urzędy państwowe, a nawet najdrobniejsze gminy. Pobieżne wyliczenie wykazuje, iż dochód z tej książki wyniósł od czasu przyjścia do władzy Hitlerowi dziesięć razy tyle, ile wynosi roczna pensja kanclerska.

Inny dygnitarz hitlerowski Brueckner, śląski oberprezydent, który do niedawna jeszcze występował z żądaniami stosowania ostrych represji wobec wielkiego kapitału, otrzymuje w sumie za wszystkie piastowane przez siebie urzędy, 5.660 marek miesięcznie. W tem 2.000 marek w charakterze przywódcy okręgowej organizacji, 1.600 marek jako oberprezydent Śląska, 1.000 marek jako mianowany członek pruskiej rady państwowej, 560 marek jako poseł Reichstagu itd. ,nie licząc bezpłatnego mieszkania, samochodu.

Wrocławski komendant policji, osławiony organizator mordów kapturowych Heines, otrzymuje w sumie 4.260 marek. Zaznaczyć należy, iż dawniej, członek rady państwowej otrzymywał 24 marki za posiedzenie. Posiedzeń tych bywało miesięcznie nie więcej niż trzy lub cztery, czyli miesiecznie co najwyżej otrzymywać mógł 96 marek, nie zaś, jak obecnie 1.000 marek, przy zupełnej bezczynności.

JAK MIESZKA GOERING.

Goering, którego Hindenburg swieżo mianował generałem, pełni jednocześnie trzy najpoważniejsze funkcje: przewodniczącego Reichstagu, pruskiego premjera i min. lotnictwa Rzeszy. Dokładnej sumy jego miesięcznej pensji określić nie można. W każdym razie pewne wyobrażenie o niej daje wywiad, udzielony przez Goeringa hitlerowskiemu pismu „Wyższych sfer“ p. t. „Die Neue Linie“. Wywiad ilustrowany jest fotografjami obecnego mieszkania Goeringa i rzuca odpowiednie światło nietylko na „spartańskie“ życie Goeringa, ale również w dosadny sposób określa istotę człowieka, zamieszkującego podobne mieszkanie

Dotychczasowe pomieszczenie w pałacu przewodniczącego Reichstagu okazało się dla Goeringa niewygodnem Najprawdopodobniej ze względu na kompromitujący podziemny tunel, przez który przeprowadzono właściwych podpalaczy Reichstagu. Wybrano przeto inny reprezentacyjny pałacyk którego przystosowanie do gustów Goeringa powierzono 2-om młodym architektom niemieckim. Na pierwszy rzut oka jest już widoczne, że upodobnia Goeringa idą po linji... barbarzyńskiego komfortu, takiego, jaki otaczał wschodnich satrapów. Wszystko to nie w dywanach, makatach obiciach. Wszędzie ciężkie, masywne staroniemieckie meble. W podobny sposób wyobrażali sobie dawni teatralni dekoratorzy pałace wezyrów lub mroczne komnaty wielkich inkwizytorów.

W gabinecie Goeringa, obitym ciemnym adamaszkiem, wisi kuty w żelazie staroniemiecki kandelaber z 66-ma woskowemi świecami. Na ścianie, nad biurkiem, masywnem i pełnem okuć, wisi.. miecz katowski. Obok wielki obraz, bardzo realistyczny, wyobrażający kobiecy akt o obfitych iście germańskich kształtach. Nad kominkiem widnieje wpuszczona w mury mozaika: wielka czarna swastyka, ujęta w laurowe liście i... trupie głowy.

W tej atmosferze żyje i pracuje jeden z najbardziej bezwzględnych władców życia „obudzonych Niemiec“. Tu rodzą się okrutne pomysły tu niedbałym ruchem ręki odrzucane są podania setek ludzi, skazanych na śmierć.

„Bonzowie“ hitlerowscy prześcignęli w rozrzutności tych, których obalili.

Do atmosfery tych ponurych pokojów, do których nie przenika światło dnia, podobne jest w tej chwili życie całych Niemiec.

Radjo obejmuje cały świat.

Na całej kuli ziemskiej znajduje się obecnie 42.00.700 radjoabonentów. Wobec ogólnej liczby blisko 2 miljardów ludzi, żyjących na powierzchni naszej planety, czyni to 21 radjoabonentów na 1000 mieszkańców.

Na pierwszem miejscu znajduje się Europa z 21 miljonami abonentów, przy 464 miljonach ludności, co czyni przeciętnie 45 na 1000 Za nią idą Stany Zjednoczone z cyfrą 17 i pół milj. abonentów, co przy 134 miljonach mieszkańców tworzy stosunek 132 na 1000. Azja liczy 1.650.000 abonentów wobec 1.1 miljarda mieszkańców, co czyni 1 na 1000, Ameryka środkowa i Południowa 1 miljon abonentów na 116 miljonów mieszkańców, Afryka 160.000 abonentów wobec 145 miljonów mieszkańców, Australja 565.000 abonentów wobec 10 miljonów mieszkańców.

Jeśli chodzi o poszczególne kraje europejskie, Austrja liczy 500000 radjoabonentów, Niemcy 4.500.000, Belgja — 393.000, Danja -- 534.000, Francja — 2.000.00, Anglja — 5.500.000, Italja — 900.000, Holandja — 572.000, Polska — 330.000, Rosja eurp. — 3.500.000, Szwecja — 632.000, Hiszpanja — 600.000. Czechosłowacja — 535.000, Węgry — 322.000.

W Ameryce pierwsze miejsce zajmują Stany Zjednoczone z 16.900.000 radjoabonentów, po nich idzie Kanada — 550.000, Argentyna — 500.00, Brazylja — 120.000, Chile — 40.000, Kuba — 76.000, Meksyk — 150.000.

W Azji pierwsze miejsce zajmuje Japonja z liczbą 1.475.000 abonentów, Indje brytyjskie — 4?.000, Chiny — 30.000, Turcja — 10.000.

W Afryce przoduje Algier z 50.000 radjoabonentów, Egipt posiada ich 40.000, Unja poł. afrykańska — 50.000, Tunis — 7.000.

Australja liczy 444.000 radjoabonentów, wyspy Hawajskie — ?0.000 Nowa Zelandja — 90.000.

Najgęstszą sieć radjoabonentów wykazuje Dania, w której przypada ich 150 na 1000 mieszkańców, po niej idą USA., gdzie na 1000 miesz kańców przypada 137 abonentów, a na trzeciem miejscu znajduje się Anglja, gdzie 121 abonentów przypada na 1000 mieszkańców. Najsłabszą proporcję wykazują Chiny, gdzie na 1000 mieszkańców przypada 0.06 radjoabonentów.

Nieco inaczej układają się stosunki i wyglądają cyfry przeciętne, jeśli wziąć dla porównania telefony. Otóż w Stanach Zjednoczonych na 1000 mieszkańców przypada 160 abonentów telefonicznych, na Nową Zelandję 110, na Szwecję — 90 na Szwajcarję — 86, na Niemcy — 50, na Anglję — 45 ,na Austrję — 40 na Holandję — 30, na Francję — 25, na Węgry, Japonję, Argentynę po 20 abonentów.

M. P.

Wyprawa po zatopione skarby

do wraku storpedowanej Lusitanji

—Czas byłby już dobrać się do skarbów zatopionej „Lusitanji“ — nawołuje prasa angielska, na wieść o wydarciu morzu innych wraków.

Jesienią 1931 r. kapitan H. H. Railey, amerykański expert do wyławiania skarbów podmorskich, opracował plany dostania się do „Lusitanji“, storpedowanej, jak wiadomo w maju 1916 r. przez podwodną łódź niemiecką.

Kadłub okrętu spoczywa dotąd nietknięty niezbyt daleko od brzegów Irlandji. W tych dniach kpt. Railey przybył z Nowego Jorku do Southampton i zamierza realizować swe zamierzenia. Przywiózł z sobą najnowsze aparaty dla nurków. Jeśli przy ich pomocy uda się nurkom dotrzeć do okrętu, kwestja wyszukania pancernego skarbca, gdzie rzekomo mają leżeć wielkie ilości złota, drogich kamieni, nie będzie przedstawiała trudności.

Rozmaitości.

NAJBOGATSZY CZŁOWIEK NA ŚWIECIE.

O Nizamie Hajderabadu ,który uchodzi dzisiaj za najbogatszego na świecie człowieka, opowiadał jeden z ministrów angielskich, iż posiada on tyle drogich kamieni, że sześciu ludzi z trudnością tylko mogłyby udźwignąć worki wypełnione perłami, brylantami, rubinami etc. etc.

Tylko niewielu zaufanych dostąpiło zaszczytu oglądania skarbów bezcennych, nagromadzonych w podziemiach pałacu Nizama. Dziennikarz hinduski, Nihał Singh, który zwiedzał skarbiec pałacu King Kothi, opowiada o skarbach z tysiącami jednej nocy, które spoczywają w skrzyniach, beczkach i workach. Wartość klejnotów nagromadzonych w King Kothi sięga niewiary godnej sumy kilku miljardów dolarów, jak twierdzi dziennikarz.

Skarbiec powiększa się wciąż, corok przeznacza się z podatków sporą sumę na zakup drogich kamieni ,które powiększają istniejące już góry klejnotów.

Obecny władca Hajderabadu, Nizam, jest człowiekiem skromnym, ograniczonym nawet w wydatkach na własne potrzeby. Natomiast ojciec jego znajdował uciechę i rozkosz w przerzucaniu szuflą drogich kamieni ,rozrzucaniu ich garściami między dworzan i służbę, gdy był w dobrym nastroju. Hojność i rozrzutność jego były tak znane w Indjach, iż przezwano go człowiekiem, który szufluje łopatą brylanty.

——oOo——

NOWA OZNAKA ŚMIERCI.

Włoski lekarz Tonelli odkrył jeszcze jedną oznakę śmierci. Mianowicie, aby przekonać się, czy człowiek rzeczywiście umarł, należy silnie nacisnąć gałkę oczną i spojrzeć następnie na źrenice. Jeżeli źrenica pod wpływem nacisku straciła swą okrągłą formę i stała się owalną lub trójkątną, oznacza to śmierć.

W wypadku jednak ,gdy źrenica, pomimo silnego nacisku, pozostaje okrągła, lekarz powinien odmówić zgody na pochowanie, gdyż mimo innych oznak, jak wstrzymania oddechu ,pulsu, bicia serca itd. człowiek ten nie umarł i zapomocą właściwych środków może być uratowany. Dr. Tonelli podkreśla w swy referacie, że codziennie grzebie się setki rzekomo zmarłych i że „próba źrenicy“, bardzo prosta i dostępna nietylko dla lekarza, ale i dla każdego człowieka, powinna być dokonana przed pochowaniem, szczególnie w wypadkach śmierci wskutek nieszczęśliwego wypadku, jak dotknięcie prądu o wysokiem napięciu, zatrucia gazami, uduszenia itp.

——:O:——

NOWE DZIAŁO PRZECIW SAMOLOTOM.

We Francji skonstruowano ostatnio dalekonośną i szybkostrzelną armatę. specjalnie dostosowaną do obstrzeliwania aeroplanów. „Armatka“ ta waży 1250 kg. i strzela niewielkiemi nabojami kalibru 37 mm. Nabój taki o wadze 250 gr. posiada początkową szybkość 875 mtr. na sekundę, co pozwala mu wznieść się na wysokość 7.200 mtr. Nowe działo oddaje 120 strzałów na minutą i może zasypać huraganem naboi przestrzeń, przez którą powinien przelecieć nieprzyjacielski samolot. Zdaniem specjalistów, armata ta stanie się niezbędnym, jeżeli nie głównym elementem w walce powietrznej. Sieć tego rodzaju dział rozmieszczona na drodze przelotu nieprzyjacielskiej eskadry utrudni bardzo znacznie jej zadanie.

Jakie będziemy płacić składki na ubezpieczenie?

Ważne dla pracowników i pracodawców.

Przepisy nowej ustawy o ubezpieczeniu społecznem, wobec zachowania odrębnych instytucyj poszczególnych ubezpieczeń, nie ustalają jednolitej składki dla wszystkich ubezpieczeń, lecz dla każdego rodzaju oddzielnie i to w sposób nieco odmienny, niż dotychczas było praktykowane.

Składki będą pobierane za pośrednictwem ubezpieczalni społecznych za osoby ubezpieczone w ubezpieczalniach społecznych, w Zakładzie ubezpieczenia pracowników umysłowych, w Zakładzie ubezpieczenia od wypadków i w Zakładzie ubezpieczenia emerytalnego robotników, na pokrycie bieżących świadczeń i tworzenie funduszów rezerwowych, na pokrycie zobowiązań ubezpieczeniowych oraz funduszów specjalnych, mających na celu zabezpieczenie regularnego pokrywania bieżących i przyszłych świadczeń z tytułu ubezpieczenia.

Jak dotychczas, za opłatę w całości składek odpowiedzialny będzie pracodawca który opłacać będzie składki łącznie za wszystkie rodzaje ubezpieczeń, jakim podlegają zatrudnieni u niego pracownicy, z których wynagrodzenia potrącać będzie części składek przypadające na pracowników.

Wysokość składek została ustalona jak następuje:

Za ubezpieczenie na wypadek choroby i macierzyństwa (ubezpieczalnie społeczne) pracowników umysłowych — 4.6 proc., za to samo ubezpieczenie pozostałych ubezpieczonych, to znaczy pracowników fizycznych 5 proc.; powyższa składka przypada w połowie na pracownika i w połowie na pracodawcę.

Za ubezpieczenie pracowników umysłowych na wypadek trwałej niezdolności do pracy — 8 proc. i na wypadek braku pracy (Zakład ubezpieczenia pracowników umysłowych) — 2.8 proc.; składka w pierwszym wypadku płacona będzie po połowie przez pracownika i pracodawcę, w drugim — na pracodawcę przypada 1 proc., a na pracownika 1.8 proc.

Za ubezpieczenie na wypadek niezdolności do zarobkowania lub śmierci osoby ubezpieczonej, wskutek wszelkich przyczyn, robotników (Zakład ubezpieczenia emerytalnego robotników) zatrudnionych w górnictwie i hutnictwie — 5.8 proc., z których na pracownika przypada 3.6 proc., a za pozostałych ubezpieczonych robotników — 5.2 proc., z których na pracownika przypada — 3.3 proc.

Za ubezpieczenie robotników na wypadek niezdolności do zarobkowania lub śmierci osoby ubezpieczonej wskutek wypadku w zatrudnieniu lub choroby zawodowej (Zakład ubezpieczenia od wypadków) składka obciążać będzie wyłącznie pracodawcę i będzie ustalana co trzy lata na podstawie obliczeń ubezpieczeniowo-technicznych.

Na pierwszy trzyletni okres obowiązywać będzie rozkład składek na ubezpieczenie od wypadków, ustalony przez ministra opieki społecznej tak, aby ogólna przeciętna wysokość składki wyniosła 1.4 proc. zarobku ubezpieczonych, z wyłączeniem zatrudnionych w gospodarstwach rolnych i leśnych, za których składka wyniesie 1 proc.

W tych przedsiębiorstwach, w których zostanie stwierdzone większe niebezpieczeństwo dla zdrowia pracowników, część składki obciążającej pracodawcę może być podwyższona, nie więcej jednak niż do 3 proc. zarobku.

Pozatem za ubezpieczonych, którzy nie otrzymują żadnego wynagrodzenia, lub których zarobek polega jedynie na utrzymaniu, pracodawcy będą opłacać składki w całości.

Natomiast za osoby ubezpieczone, niezdolne do pracy wskutek choroby, składki nie będą pobierane przez cały czas wypłacania im przez ubezpieczalnie społeczne zasiłku chorobowego.

Od pracodawców, którzy nie zgłoszą osób, podlegających obowiązkowi ubezpieczenia we właściwym terminie, to znaczy w ciągu siedmiu dni od daty przyjęcia pracownika, ubezpieczalnie ściągać będą składki za czas od dnia powstania obowiązku ubezpieczenia oraz przysługiwać im będzie prawo ściągania opłat dodatkowych i występować z wnioskami o ukaranie grzywną do 500 zł. z zamianą względzie nieściągalności na karę aresztu do trzech tygodni.

Pracodawcy, którzy w zgłoszeniach do instytucyj ubezpieczeń społecznych podadzą nieprawdziwe dane, będą podlegać karze grzywny do 3.000 złotych z zamianą na areszt do sześciu tygodni.

Podobnie w razie utraty przez ubezpieczonego prawa do świadczeń, z powodu niezgłoszenia go przez pracodawcę lub nieuiszczenia należnych za niego składek we właściwych terminach, pracodawca obowiązany będzie wypłacić zainteresowanemu sumę, równą wartości wszystkich świadczeń, jakie otrzymałby z tytułu swego ubezpieczenia, według obliczeń dostarczonych przez właściwą instytucję ubezpieczeń społecznych oraz wynagrodzić mu powstałe stąd szkody i straty.

Prawo przymusowego ściągania składek ubezpieczeniowych, przysługujące ubezpieczalniom społecznym, przedawnia się po trzech latach od dnia płatności poszczególnej składki, a należnościom ubezpieczalni i Zakładów z tytułu składek przysługiwać będzie pierwszeństwo zaspokojenia, stosownie do przepisów Kodeksu Postępowania Cywilnego.

Wyższe kursy nauczycielskie

W ZAGŁĘBIU.

Związek nauczycielstwa polskiego przystąpił definitywnie do organizacji **związkowych** wyższych kursów nauczycielskich z wszystkich grup, z **programem dwuletnim.**

W pierwszym roku przerobi się grupę A., t. j. przedmioty pedagogiczne oraz dawać się ma raz na miesiąc instrukcje do grupy B. W drugim roku, po egzaminie grupy A. będą wykłady przedmiotowe. Lekcje odbywać się będą według wszelkiego prawdopodobieństwa w soboty i niedziele. Wykłady odbywać się będą w budynku seminarjum nauczycielskiego męskiego w Sosnowcu, ul. Wawel 1. 1.

Dla nauczycielstwa zamiejscowego zapewnione będą noclegi w szkolnem schronisku noclegowem a wyżywienie w internacie seminarjum. Opłaty wahać się będą miesięcznie pomiędzy 10 a 15 złotych.

Zgłoszenia kierować należy do zarządu ogniska związku nauczycielstwa polskiego ul. Dęblińska l. 13. Do zgłoszenia o przyjęcie na kurs należy dołączyć deklarację że petent obowiązuje się dobrowolnie, do **potrącania z płacy należną opłatę miesięczną.**

Związek nauczycielstwa polskiego zdecydował się na organizację tych kursów na życzenie wielu koleżanek i kolegów i dołoży wszelkich starań, że **kursy będą doprowadzone do końca.** W tym celu powołano specjalną komisję organizacyjną, w skład której weszli prezes zarządu powiatowego, kierownik **Olejarczyk,** prezes oddziału sosnowieckiego, kierownik **Kwiatkowski,** członek sekretarz, kierownik **Blicharski,** kierownictwo administracyjne złożono w ręce dyrektora **W. Mazura,** którego równocześnie upoważniono do przedstawiania tej sprawy w kuratorjum okręgu szkolnego.

O ileby Zawiercie dopisało liczbowo związek byłby gotów prowadzić takie kursy na terenie miasta Zawiercia.

KRONIKA

KALENDARZYK

Wrzesień 5 Wtorek

Dziś: Wawrzyńca
Jutro: Zacharjasza
Wschód słońca: 503
Zachód słońca: 18.21

RADJO

WARSZAWA.

Wtorek, 5 września.

7.00. Sygnał czasu. 7.05. Gimnastyka. 7.20. Płyty. 7.25. Dz. poranny. 7.30. Płyty. 7.52. Chwilka gospod. domowego. 7.55. Program na dz. bież. 11.58. Sygnał czasu. 12.05. Płyty. 12.25. Codz. Przegl. Prasy Polsk. 12.33. Kom. meteor. 12.35. Muzyka jazzowa. 14.55. Płyty. 15.05. Kom. bież. 15.10. Kom. Państw. Inst. Eksport. 15.15. Płyty. 15.25. Kom. gospodarczy. 15.35. Płyty. 15.45. Chwilka lotnicza. 15.50. Płyty. 15.55. Kom. Państw. Urz. W. F. 16.00. Koncert solistów. 17.00. Skrzynka poczt. 17.15. Pieśni kompozytorów jugosłowiańskich. 17.45. Muzyka lekka. 18.15. Odczyt Nowy ustrój samorządu w Polsce. 18.35. Recital śpiewaczy. 19.05. Płyty. 19.20. Rozmaitości. 19.35. Program na dz. nast. 19.40. Na widnokręgu. 20.00. Koncert wiecz. 20.50. Dz. wiecz. 21.00. Korespondencyjny kurs handlu roln. 22.00. Muzyka tan. 22.25. Kom. sport. 22.35. Kom. meteor. kom. polic. 22.40. Muzyka tan.

WARSZAWA.

Środa, 5 września.

7.00. Sygnał czasu. 7.05. Gimnastyka. 7.20. Płyty. 7.30. Dz. poranny. 7.35. Płyty. 7.52. Chwilka gospod. domowego. 7.55. Program na dz. bież. 11.58. Sygnał czasu. 12.05. Koncert popul. 12.25. Codz. Przegl. Prasy Polsk. 12.33. Kom. sport. 12.35. D. c. koncertu. 12.55. Dz. południ. 14.55. Płyty. 15.05. Wiad. bież. 15.10. Kom. Państw. Inst. Eksport. 15.15. Płyty. 15.25. Kom. gospod. 15.35. Płyty. 15.45. Skrzynka PKO. 16.00. Płyty. 17.00. Odczyt aktualny. 17.15. Koncert solistów. 18.15. Odczyt ze Lwowa. 18.35. Pieśni słowiańskie. 19.05. Płyty. 19.20. Rozmaitości. 19.35. Program na dz. następny. 19.40. Kwadrans lit. 20.50. Dz. wiecz. 21.00. Skrzynka poczt. 21.10. Muzyka lekka. 22.25. Wiad. sport. 22.35. Kom. meteor. i kom. polic. 22.40. Muzyka taneczna.

KATOWICE.

Wtorek, 4 września.

7.00 Aud. poranna. 11.50. Program na dz. bież. 11.58. Sygnał czasu. 12.05. Płyty. 12.25. Codz. Przegl. Prasy Polsk. 12.35. Płyty. 14.55. Dz. por. 15.05. Kom. gospod. 15.10. Płyty. 15.25. Kom. gospod. 15.35. Płyty. 16.00. Koncert solistów. 17.00. Aud. dla dzieci. 17.15. Tr. z Warszawy. 18.35. Recital śpiew. 19.05. Feljeton wakacyjny. 19.30. Program na dz. nast. 19.35. Kom. sport. 19.40. Tr. z Warszawy. 21.00. Program na dz. nast. 21.10. Tr. z Warsz.

—:O:—

Z KIELC.

FAŁSZYWY AGENT NABRAŁ KILKUNASTU KRAWCÓW KIELECKICH

Na terenie Kielc i okolicy pojawił się ostatnio jakiś osobnik podający się za Leona Langnera, zam. w Krakowie przy ul. Brackiej nr. 9, który miał rzekomo pracować w charakterze agenta handlowego w firmie Jana Waligórskiego z Bielska, która trudni się wysyłką materjałów manufakturowych bielskich do magazynów krawieckich.

Langner podając się za agenta tej firmy przyjmował od krawców kieleckich zamówienia na towary, pobierając a conto drobne kwoty pieniężne od zamawiających. Ponieważ w oznaczonym terminie zamówione materjały nie nadchodziły Langnera aresztowała policja.

W toku śledztwa wyszło na jaw, że Langner jest wyrafinowanym oszustem, a na dobitkę w Krakowie pod wskazanym adresem nie mieszka, ani też nie pracuje i nie pracował w firmie J. Waligórski w Bielsku.

Oszusta po zdemaskowaniu osadzono w więzieniu.

Według dotychczasowych zgłoszeń ofiarą oszusta padło 12 krawców z Kielc.

—::O::—

(k) **Napad bandycki w lesie.** Onegdaj na Mikołaja Zająca, mieszk. Miechowa dokonano w lesie pod Radoszycami, pow. koneckiego napadu rabunkowego.

W czasie gdy Zając przechodził przez las zastąpił mu drogę nieznany osobnik, który pod groźbą rewolweru zrabował mu 10 zł. i zegarek niklowy, wart. 15 zł., poczem zbiegł.

Z SOSNOWCA.

B. DYR. TEATRU MIEJSKIEGO W SOSNOWCU R. TAŃSKI ZAANGAŻOWANY DO TEATRU W BIAŁYMSTOKU.

Były dyrektor teatru miejskiego p. Roman Tański wraz z żoną Heleną Tańską, zaangażowany został jako reżyser do teatrów w Białymstoku i Grodnie, pozostających pod kierownictwem p. Jana Otrębskiego, b. dyrektora teatru kameralnego w Częstochowie.

—::O::—

KOŁO L. O. P. P. PRZY ZWIĄZKU RZEMIEŚLNIKÓW ŻYDÓW W SOSNOWCU.

Odbyło się w lokalu związku rzemieślników żydów przy ul. Targowej zebranie organizacyjne, w celu utworzenia koła LOPP., przy współudziale instruktora wojewódzkiego komitetu LOPP. w Kielcach p. **Edwarda Charina**.

Zebranie zagaił **prezes Zając**, udzielając głosu instruktorowi Charinowi, który referował obszernie sprawę obrony przeciwgazowej. Następnie zabrał głos **dr. Rotsztajn**, który wezwał zebranych do gremjalnego zapisania się na członków koła

Na miejscu zadeklarowało się 32 członków, z pośród których wybrano zarząd w składzie następującym pp.: dr. Rotsztajn (prezes), Gorzelany, Szajer, Lipner, Aszpis. Na zastępców wybrano pp.: Gnata i Dąbka. Do komisji rewizyjnej pp.: Cymberkopfa, Zająca i Zylberberga; na zastępców pp.: Artmana i Czarnego.

Następnie prezes zwrócił się do starszych poszczególnych cechów, aby rozpoczęli akcję werbunkową na członków koła. Dr. Rotsztajn, jako prezes koła, oświadczył, że dążeniem jego będzie w najbliższych 3 miesiącach zwerbować 300 członków.

W dalszym ciągu postanowiono zwrócić się do okręgowego komitetu LOPP. o zalegalizowanie nowoutworzonego koła.

—oOo—

O ODZNAKĘ STRZELECKĄ III KLASY W SOSNOWCU.

Zawody strzeleckie o odznakę III klasy odbywają się w dalszym ciągu na strzelnicach w poszczególnych ośrodkach powiatu.

W Sosnowcu na strzelnicy komitetu p. w. i w. f. (ul. Aleja) w soboty od godziny 16 do 19 i niedziely od godziny 11 do 14. Broń, tarcze i amunicja za zwrotem kosztów.Zapisy zostaną zakończone w dniu 15 bm., następnie rozpoczną się zawody o odznakę II i I klasy, oraz mistrzostwo powiatu ,do których będą mogli stanąć jedynie zawodnicy z odznaką III klasy.

Zawodnicy, którzy uzyskali dodatnie wyniki do odznaki III klasy (75 punktów na 100 możliwych) winni zgłosić się w komendzie powiatu (ul. Kołłątaja 17) po odbiór legitymacyj, uprawniających ich do noszenia odnośnej odznaki.

Legitymacje wydawane są w środy i soboty od godziny 19.30 do 21 za opłatą dla członków organizacyj 30 groszy ,dla niestowarzyszonych 50 groszy.

—::O::—

(s) **W sprawie afery podatkowej w Sosnowcu.** Urzędnicy huty „Katarzyna" w Sosnowcu nadesłali nam list, w którym wyjaśniają, że nie mają nic wspólnego z aferą kasjera Cieplińskiego w Sosnowcu; nie mogli się z nim porozumiewać, gdyż rozliczenia z tytułu nadesłanych towarów do huty uskuteczniają w kasie kolejowej w Będzinie.

— Jak się dowiadujemy, jeden z aresztowanych, w związku z wykryciem afery podatkowej w Sosnowcu Ignacy Straciwiński, pracownik firmy Dietel wypuszczony został z więzienia za kaucją 500 zł.

Głodujący od kilku dni
czterej bezrobotni górnicy
opuścili podziemia dzikiego szybiku

Jak to przed paru dniami donosiliśmy, czterej bezrobotni górnicy z Sosnowca: **Piotr Supernak, Władysław Grabowski, Felicjan Żarski i Baloncik,** broniąc przed zniszczeniem dzikiego szybiku, na którym od dłuższego czasu pracowali, postanowili nie opuszczać szybu i rozpoczęli na dole głodówkę.

Głodówka nieszczęśliwych górników, broniących warsztatu pracy, trwała przez kilka dni. Obok szybiku gromadziło się wiele ludzi, a przedewszystkiem rodziny głodujących górników.

Warunki w jakich się znajdowali górnicy były straszne.

W wąskim lochu, stłoczeni bez należytego dostępu powietrza, ludzie ci tracili siły z dnia na dzień

Wreszcie w nocy z niedzieli na poniedziałek, całkowicie wyczerpani, na prośby swych najbliższych postanowili opuścić szyb. Przy pomocy innych robotników wycieńczonych głodem i wymizerowanych górników wyciągnięto na powierzchnię, a następnie odprowadzono do domów.

5-lecie związku podoficerów rezerwy w Czeladzi

W ub. niedzielę związek podoficerów rezerwy w Czeladzi obchodził 5-lecie swego istnienia, połączone z obchodem uroczystości poświęcenia sztandaru. Mimo niepogody uroczystość wypadła dość okazale Wzięli w niej udział: wicestarosta **Izydorczyk** z ramienia powiatowej rady BBWR **poseł Konieczko, mjr. Kowalówka i mjr. Witek, wicekomisarz Aimstaedt, pow. komendant pol. Kocuper, inż Federowicz, dyr. Rogójski. podkom. szkoły pol. na Piaskach Trzęsowski, dyr. Wengris, dyr. Raźniewski, dyr. Wiśniewski, kom. Piwowar, prezes miejscowego koła BBWR J. Sadowski, kier. komisarjatu asp. Filipowicz i inni.**

Uroczystość rozpoczęto odegraniem pobudki z wieży kościoła. O godz. 9 rano w parku „Kościuszki" zebrały się wszystkie organizacje ze sztandarami, poczem wyruszyły na uroczyste nabożeństwo do miejscowego kościoła. Nabożeństwo odprawił i aktu poświęcenia sztandaru dokonał ks. L. Dudek.

Z kościoła cały pochód udał się na Rynek, gdzie przedstawiciel wojskowości **mjr. Kowalówka,** wygłaszając przemówienie, wręczył poświęcony sztandar chorążemu **Pyrciowi.**

Z Rynku uformowany pochód przeszedł ul. Staszica przed pomnik Niepodległości przy ul. Milowickiej, gdzie nastąpiła defilada i złożenie wieńca. Po defiladzie w sali kina „Czary" odbyła się akademja, w czasie której przemawiali: **inż. Br. Szlauer, poseł Konieczko,** prezes okręgowego związku podof. rez. **Nowocień i komendant Jędrusik.**

Poświęcenie gmachu szkolnego
gimnazjum państwowego, koedukacyjnego im. św. St. Kostki w Końskich

Końskie było widownią niepospolitego w dzisiejszych kryzysowych czasach zdarzenia: poświęcano uroczyście nowowybudowaną część gmachu gimnazjum państwowego.

Uroczystość ta, oprócz doniosłej treści ogólnej, płynącej z przeświadczenia o potrzebie oświaty i konieczności rozbudowy i ulepszenia jej warsztatów pracy, miała jeszcze i wybitny wyraz zdrowej energji społecznej, wiary we własne siły i entuzjazmu, który nie cofa się przed żadnemi trudnościami.

Człowiekiem, który reprezentował te wysokie wartości był w pierwszym rzędzie dyrektor gimnazjum p. Józef Lambert, który natychmiast po objęciu swego stanowiska w Końskich przed czterema laty, stwierdziwszy konieczność rozbudowy starego gmachu, z żelazną konsekwencją, wytrwałością i energją zaczął gromadzić środki finansowe, które obecnie pozwoliły zrealizować śmiałe jego plany i zapewniły społeczeństwu miejscowemu oraz ludności dwóch powiatów: opoczyńskiego i koneckiego, doskonałe warunki kształcenia młodzieży tak pod względem hygieny, jak i zaopatrzenia w potrzebne pomoce naukowe.

Energja, wiara we własne siły, inicjatywa i niezmierna pracowitość dyrektora wpłynęły zbawiennie na całe otoczenie, które pospieszyło z pomocą materjalną: rodzice dobrowolnie się opodatkowali na ten piękny cel, a ich ekspozytura, zarząd komitetu rodzicielskiego z panem Ludwikiem Sokalskim na czele sprawnie starał się dopomagać w pracy dyrektorowi Lambertowi.

I oto, jako rezultat tej pracy, stanął piękny nowożytny gmach, mieszczący w sobie gabinet przyrodniczy i fizyczny, piękne, obszerne i doskonale urządzone pracownie fizyczną i przyrodniczą, wielką higienicznie urządzoną salę gimnastyczną i kilka widnych, czystych, obszernych sal szkolnych.

Poświęcenia dokonał miejscowy proboszcz, ksiądz prałat Sykulski w uroczystości zaś wzięli udział starosta powiatowy Franciszek Mikrowicz, delegat kuratorjum okręgu szkolnego krakowskie p. Henryk Kuc, oraz bardzo licznie zgromadzeni członkowie komitetu rodzicielskiego, rodzice młodzieży i zaproszeni goście.

Podczas uroczystości wygłoszono kilka przemówień, które podkreślały wagę tego zdarzenia, oraz oddano należyty hołd tym, którzy czynną i ofiarną pracą przyczynili się do niego, — w pierwszym rzędzie dyrektorowi Lambertowi.

(s) **Osobiste.** Zastępca inspektora pracy w Sosnowcu inż. Feferman wrócił z urlopu i objął urzędowanie.

—xOx—

Z BĘDZINA.

(b) **Osobiste.** Kierownik wydziału opieki społecznej magistratu m. Będzina p. Dzióbikowski wyjechał na urlop wypoczynkowy.

(b) **Usiłowała otruć się esencją octową.** Mieszkanka Gródkowa pod Łagiszą, 277-letnia Leontyna Kwiecień, będąc w stanie silnego rozstroju nerwowego, na który od dłuższego czasu cierpiała, usiłowała otruć się esencją octową. Desperatkę przewieziono do szpitala powiatowego w Będzinie, gdzie po przepłókaniu żołądka czuje się dobrze.

—:O:—

Z CZELADZI.

ODPRAWA NACZELNIKÓW REJONOWYCH I OFICERÓW STRAŻY OGNIOWYCH POW. BĘDZIŃSKIEGO W CZELADZI.

Pod kierownictwem instruktora powiatowego p. Jaroszewskiego odbyła się w ubiegłą niedzielę w Czeladzi odprawa naczelników rejonowych i oficerów straży ogniowych powiatu będzińskiego, którzy stawać będą do zawodów okręgowych. Na odprawie tej, po omówieniu szeregu spraw organizacyjnych i dotyczących wyszkolenia, przeprowadzone zostało przeszkolenie alarmowe i ćwiczenia aplikacyjne.

W odprawie wziął również udział inspektor straży ogniowych na województwo kieleckie p. J. Globanek.

—oOo—

(c) **Zamach na tramwaj w Czeladzi.** Onegdaj pasażerowie tramwaju, zdążającego z Czeladzi do Będzina, w pobliżu szkoły powszechnej przy ul. Będzińskiej byli świadkami zamachu na tramwaj. Jakiś nieznany osobnik rzucił duży kamień, który wybił szybę i wpadł do tramwaju. Na szczęście kamień nie zranił nikogo. Tramwaj zatrzymano, lecz sprawcy nie ujęto.

Przed kilku tygodniami, o czem donosiliśmy, wybito już szybę w tramwaju w okolicy cmentarza żydowskiego. Wyświetleniem tej sprawy zajmie się policja.

—:O:—

Z DĄBROWY.

ŚMIERTELNY WYPADEK PALACZA KOLEJOWEGO W STRZEMIESZYCACH.

Onegdaj o godz. 4-ej popoł. w pobliżu dworca w Strzemieszycach, w czasie manewrowania pociągu dostał się pomiędzy bufory starszy palacz Władysław Górnik, lat 48, zam. w Strzemieszycach.

Górnik doznał zgniecenia klatki piersiowej. Na miejsce wypadku przybył lekarz i skonstatował śmierć.

Górnik osierocił żonę i dzieci.

Z ZAWIERCIA.

(z) **Po bratersku.** Mieszkaniec Mijaczowa, gminy Myszków Józef Skwara, chcąc ulżyć cierpieniom choremu młodszemu bratu Władysławowi, wręczył mu swoją legitymację kasy chorych, z którą chory udał się do ambulatorjum kasy chorych w Myszkowie Wszystko byłoby w porządku, żeby nie ciekawość ordynującego dr. E. Lipskiego, który na karcie choroby miał adnotacje choroby rzeczywistego członka legitymacji, leczącego się również u wspomnianego doktora

Zawiadomiona policja przeprowadziła dochodzenie i akta skierowała do sądu. W dniu wczorajszym sprawę rozpatrywał sąd w Żarkach i stosując okoliczności łagodzące, wymierzył mu po siedem dni bezwzględnego aresztu.

—:O:—

Z OLKUSZA.

(ol) **Z Olkusza.** W ub. niedzielę miejscowe tow. gimn. „Sokół" w Olkuszu, urządziło poświęcenia własnej siedziby przy ul. Sławkowskiej. Poświęcenia dokonał ks. Soczawa, przemówienia wygłosili: naczelnik „Sokoła" p. St. Chodorowski, ks. Soczawa, przedstawiciel zw. podof. rezerwy p. Druba i prof. Wiatrowski.

(ol) **Kursy.** 7 bm. rozpoczęte zostaną przez instruktorki pp.: Malarską z Kielc i Trebniównę w Olkusza, 3-dniowe kursy przetworów owocowo-warzywnych w Glanowie, Wielmoży, Zagórowej, Szycach, Gieble, Dobrakowie, Wierzbicy, Koryczanach i Jeziorowicach.

Podziękowanie

Wszystkim, którzy brali udział w pogrzebie nieodżałowanej pamięci

Andrzeja Stachury

składają tą drogą serdeczne podziękowanie

Żona wraz z rodziną.

Bój na śmierć i życie.

Krwawa walka wężów.

W Nowym Meksyku istnieją dwa gatunki wężów, mianowicie t. zw. czarny wąż i grzechotnik, które są niesłychanie wrogo dla siebie usposobione. Spotkanie tych dwóch płazów zawsze kończy się śmiertelną walką między nimi. Wynik walki zwykle zależy od tego, któremu z nich uda się niespodzianie zaatakować przeciwnika. Czarny wąż jest mniejszy i słabszy, lecz zwinniejszy i pełza cicho, wówczas gdy grzechotnik. jakkolwiek jest znacznie większy i silniejszy, rzadko kiedy może zbliżyć się do swego przeciwnika niespodzianie, gdyż owe grzechotki, od których pochodzi jego nazwa, tworzące na końcu ogona szereg suchych pierścieni, ostrzegają zawsze przeciwnika

o zbliżaniu się wroga.

Pewnego razu dwaj uczestnicy wyprawy naukowej w Meksyku posłyszeli dźwięk grzechotek. Po chwili dojrzeli grzechotnika, czołgającego się wśród trawy. W tej chwili jednak jakiś inny wąż, skręcony w spiralę, odbił się od ziemi i z góry wpadł na grzechotnika. Podróżni odrazu poznali czarnego węża, który niepostrzeżenie przyczołgał się do swego przeciwnika i wbił mu zęby w szyję. tuż przy głowie. Wynik walki był

łatwy do przewidzenia.

Po półtoragodzinnej walce poruszenia grzechotnika stawały się coraz wolniejsze, wreszcie zwinął się w kłębek i znieruchomiał. Świadkowie sądzili. że już nie żyje i dziwili się, czemu „czarny" nie puszcza wroga. Ale ten widocznie znał swego przeciwnika wiedział. że to jedynie wybieg strategiczny, po kwadransie bowiem, odpocząwszy widocznie i zebrawszy wszystkie siły, grzechotnik ponowił walkę. Czarny wąż ani na chwilę nie otworzył paszczy i ruchy grzechotnika po godzinnej dalszej walce, stawały się coraz powolniejsze, wreszcie po pewnym czasie grzechotnik

znieruchomiał na dobre.

Podróżni z zaciekawieniem przyglądali się, co będzie dalej, czarny wąż bowiem, zamiast opuścić plac boju, zaczął manewrować dokoła zabitego, starając się wyrównać i wyciągnąć jego trupa starannie usuwając listki, wygładzając zmarszczki na skórze i t. p. Kiedy zabiegi te były skończone, wąż zaczął lizać grzechotnika z jednego boku od głowy ku ogonowi. Znajdując się od strony słońca podróżni widzieli wyraźnie na trupie błyszczący pas śliny czarnego węża. Następnie obok pierwszego powstał drugi pas śliny, potem trzeci. wreszcie cały trup pokryty warstwą lepkiej

błyszczącej śliny.

Podróżni nie przypuszczali, że są to przygotowania do uczty. kiedy bowiem grzechotnik został dokładnie obśliniony, czarny wąż znów zbliżył się do jego głowy otworzył szeroko paszczę, do której zaczął wsuwać głowę trupa. Wyraźnie było widać rozdęty przełyk. przy przechodzeniu przezeń głowy. Za głową poszła szyja, wreszcie reszta ciała, nie wyłączając ogona z grzechotkami. Podróżni byli świadkami zadziwiającej sceny: czarny wąż połknął całego grzechotnika. dwa razy większego od siebie.

Z.

Kreuger z Kanzas

W stolicy stanu Kanzas (U. S. A.) dzieją się niesamowite rzeczy. Gubernator stanu zawiesił nad miastem stan oblężenia, wojsko obsadziło ratusz, największe banki znajdują się pod ochroną milicji. Ludność Topeki oczekuje z drżeniem serca wyników toczącego się śledztwa.

Bohaterem skandalu, który emocjonuje obecnie całą Amerykę. jest „Kreuger z Kanzas", znany i szanowany bankier, Roland Finney, współwłaściciel kilku domów bankowych, członek znanej w kraju rodziny. Finney'owi dowiedziono, iż fałszował w olbrzymich rozmiarach papiery państwowe, a w machinacjach jego brali udział niektórzy członkowie zarządu miejskiego.

Zaczęło się od tego, iż do jednego z banków w Chicago, pozostającego w stosunkach z Finney'em, nadszedł pakiet obligacyj, które po zbadaniu okazały się falsyfikatami. Ponieważ nie przypuszczano, że znany bankier może być fałszerzem, dano mu znać o odkryciu i wyrażono mu nawet współczucie z powodu straty, jakiej padł ofiarą.

Ale Finney, zamiast złożyć skargę w prokuratorji, zażądał ku zdumieniu zarządu banku zwrotu wszystkich zdeponowanych tam przezeń papierów. To nasunęło dyrekcji banku pewne podejrzenia i poddała ona papiery zdeponowane na rachunek Finney'a zbadaniu przez ekspertów. I oto pękła bomba! Okazało się, że wszystkie obligacje były sfałszowane!

Wobec wartości sfałszowanych papierów, sięgającej 150.000 dolarów, zawiadomiła dyrekcja banku natychmiast gubernatora stanu Kanzas, który zarządził energiczne śledztwo. Już w ciągu pierwszych dni śledztwa ujawniono sfałszowanych papierów na sumę zgórą 660.000 dolarów, przypuszczają jednak, iż ogólna suma falsyfikatów przewyższy miljon dolarów.

Prasa i opinja publiczna Stanów Zjednoczonych ochrzciła tę aferę mianem „Skandalu Kreugera z Kanzas". Zainteresowano się tą sprawą i w Białym Domu, gdzie antypatja dla bankierów, po sprawie z Morganem, jest wyraźna i zdecydowana. „Kreuger z Kanzas" nie znajdzie pobłażania u władz amerykańskich.

Umarli wstają z grobu...

POWIEŚĆ. 188

— Zdradzę się, jeżeli nie potrafię ukryć wzruszenia — myślała.

I z tą siłą woli, jaką umiała znaleźć w sobie niekiedy, biedna dziewczyna potrafiła przybrać pozorny spokój.

Wicehrabia i baron zbliżali się ciągle.

Nie spostrzegli jeszcze dwóch kobiet.

Wtem baronowa postąpiła kilka kroków naprzód, zaczęła powiewać chustką i wołać:

— Filipie! Filipie!

Dwaj kuzynowie nagle odwrócili głowy w stronę skąd głos przychodził.

Jednocześnie odadwaj poznali baronową i jej pannę do towarzystwa, lecz odległość była zbyt wielką, aby dostrzec zmianę w powierzchowności młodej dziewczyny.

Powiewali chustkami, tak, jak to uczyniła baronowa i przyspieszyli kroku.

Raul patrzał tylko na Gabrjelę.

Skoro dostatecznie się przybliżył, aby rozróżnić jej rysy, ogromnie się zadziwił i zadrżał.

— Mój Boże! — zapytał Filipa z przerażeniem — cóż się stało pannie Gabrjeli?

Baron uczynił też samo, co i jego kuzyn, spostrzeżenie.

— Nie wiem — rzekł — zapewne jest cierpiącą.

Pan de Challins poczuł dreszcz, przebiegający go po ciele.

Przebył szybko odległość, dzielącą go od ciotki i od tej, którą uważał za swoją narzeczoną; ta ostatnia powitała go z uśmiechem, w którym malowała się nieograniczona miłość.

— Witam cię, moje drogie dziecko! — zawołała baronowa. — Twoja wizyta podwójnie robi mi przyjemność, ponieważ rozweseli być może tę biedną rekonwalescentkę.

Zwróciła się do młodej dziewczyny, która zdawała się z trudnością stać na nogach.

— Rzeczywiście — zawołał Raul niezdolny ukryć wzruszenia i niepokoju. — Panna Gabrjela wydaje się chorą, tak jest zmieniona.

— Ah, to nic, panie de Challins — odpowiedziało dziewczę z nowym uśmiechem, któremu usiłowało nadać wyraz uspakajający — byłam cierpiącą, to prawda, ale teraz czuję się lepiej... o wiele lepiej... Za kilka dni będę zupełnie zdrowa.

— I cóż pani jest, panno Gabrjelo? — zapytał Filip z wyrazem czułego zainteresowania. — Wszak starałaś się poradzić na to, moja matko?

Po zamienieniu z synem szybkiego spojrzenia, baronowa odrzekła:

— Naturalnie, moje dziecko, że starałam się i to ze wszystkich sił. Po pierwszych zaraz symptomatach niedyspozycji zawezwałam doktora Laubet.

— Cóż on powiedział?

— Że moja droga Gabrjela dotknięta jest chorobą serca.

— Ależ to niebezpieczne!—rzekł Raul głosem złamanym ze wzruszenia.

— Byłoby niebezpieczne, gdyby złemu na czas nie zaradzono — odrzekła pani de Garennes. — Na szczęście tak nie jest... Doktór Laubet zapisał receptę i ma nadzieję, że za kilka dni anormalne te bicia serca ustaną zupełnie.

Pan de Challins na chwilę nie spuszczał z oczu Gabrjeli, która zauważyła jego bladość.

— Doktór ma słuszność — wyszeptała, aby uspokoić Raula — Czuję się dziś o wiele zdrowszą jedynie tylko idąc, cierpię cokolwiek jest to reszta osłabienia.

Wicehrabia zbliżył się spiesznie, aby podać ramię Gabrjeli i podtrzymywać ją.

Filip, będąc bliżej, uprzedził go. Odmówić było niemożliwem.

Gabrjela przyjęła więc ramię Filipa, rzucając spojrzenie pełne żalu na tego którego kochała.

Raul zmuszony był podać rękę swej ciotce i obie pary weszły do parku. Pan de Garennes szedł naprzód, prowadząc chorą.

Widząc ją, posuwającą stopami po ziemi i z wysileniem, Raul czuł łzy spływające mu po policzkach

Otarł je nieznacznie.

— A więc mój kochany siostrzeńcze — zapytała go baronowa — jakże stoją twoje interesa?

Musiał oddalić smutne myśli, aby odpowiedzieć:

— Jesteśmy na dobrej drodze. Filip dokonał cudów, cudów zręczności prawdziwie. Mam silne przekonanie, że wkrótce, dzięki niemu, odkryjemy prawdziwych sprawców zbrodni, tych, co chcieli mnie zgubić.

— Po śniadaniu opowiesz mi to ze wszystkiemi szczegółami. Muszę dowiedzieć się o najdrobniejszych szczegółach waszych poszukiwań...

— Nic na świecie tyle mnie nie obchodzi, co twoja sprawa, drogi Raulu — mówiła baronowa — ale powiedz mi, ten tajemniczy doktór Gilbert, czy dobrze was przyjął?

— Bardzo dobrze obaj z Filipem możemy go tylko chwalić.

d. c. n.

Nieboszczyk, który nie umarł.

Ponura zagadka szpitala lwowskiego.

Do lwowskiego szpitala Powszechnego przywieziono przed kilku dniami chorego mężczyznę, legitymującego się papierami na nazwisko Jana Skibińskiego, zamieszkałego przy ulicy Badeńskich nr. 7.

Mimo troskliwej opieki lekarzy, chorego nie udało się utrzymać przy życiu i

onegdaj rano zmarł.

Wobec tego zarząd szpitala zawiadomił o tem rodzinę, domagając się zarazem pokrycia kosztów leczenia, oraz odebrania zwłok.

Jakież było zdziwienie lekarzy szpitalnych, gdy w odpowiedzi na to zjawił się w kancelarji szpitala jegomość, który oświadczył, że on właśnie jest owym zamieszkałym przy ul. Badeńskich 7 mistrzem stolarskim, Janem Skibińskim,

że czuje się najzdrowszym w świecie,

w szpitalu nigdy nie przebywał i — nie umarł, ani tak rychło umierać nie myśli. Na poparcie swego dowodzenia, rzekomy „nieboszczyk" przedstawił wszystkie dokumenty osobiste.

Zarząd szpitala Powszechnego znalazł się w nielada kłopocie. Tu żyw i zdrów człowiek — a w kostnicy szpitalnej nieboszczyk tego samego nazwiska, zawodu i miejsca zamieszkania.

Celem rozwiązania tej zagadki, zwrócono się do policji. Skropulatne jednak dochodzenie nie zdołało dotąd wyświetlić

tajemnicy zmarłego osobnika.

Policja przypuszcza tylko, że rodzina owego nieznanego nieboszczyka, chcąc uchylić się od ponoszenia kosztów leczenia szpitalnego, zaopatrzyła ciężko chorego w sfałszowane papiery, opiewające na nazwisko Jana Skibińskiego z ulicy Badenich. Są to jednak tylko domysły.

Faktem zaś jest, że tajemniczy nieboszczyk, o którego ciało nikt się nie dopomina,

oczekuje w kostnicy szpitalnej na pogrzeb,

którego nie można zarządzić wobec niejasności. Gdyby bowiem zmarłego pochowano pod podanem nazwiskiem Jana Skibińskiego, wówczas nieszczęsny mistrz stolarski z ulicy Badenich przestałby urzędowo istnieć na tym padole, poprostu

wykreślony z listy żyjących.

A na to ten przystać bynajmniej nie myśli i domaga się stanowczo „utrzymania go przy życiu", w imię licznych trosk jakie to życie doczesne niesie.

Niezwykła ta sprawa budzi w mieście zrozumiałą sensację i mistrz Skibiński jest przedmiotem powszechnego zainteresowania.

Kolekcjonował zęby wisielców...

Twórca floty, Piotr Wielki, cierpiał na wodowstręt a król norweski Haakon z zapałem magazynuje stare śniegowce.

Są ludzie, którzy mają manję kolekcjonowania przedmiotów wzbudzających wstręt.

Lord Randolf Churchill gromadził naprzykład zęby przestępców, zwłaszcza tych, których wieszano, podczas gdy Robinson Powell z Detroit „zaspakajał się"

włosami głośnych przestępców.

Pewien lekarz w Rapallo gromadził wszelkie rodzaje sztucznych nóg, począwszy od nogi sławnego pirata Long Johna Silvera, który używał jej jako straszliwej broni, a skończywszy na najdoskonalszych mechanizmach ortopedji.

Aktor amerykański, John Barrymore miał manję o wiele sympatyczniejszą, gdyż zbierał etykiety z butelek wina, które wklejał do wspaniałych skórzanych albumów podobnie jak swego czasu sławny żongler Cingnevalli zbierał etykiety z pudełek od zapałek. Król norweski Haakon, zbiera śniegowce, które sam wyrabia, a eks-cesarz Wilhelm posiada

kolekcję mundurów.

Jedyną w swoim rodzaju kolekcję posiada pewien monachijski dziwak — bardzo bogaty jegomość. Posiada on bowiem 500 skarg sądowych, oprawionych bogato w skórę. Długie dziesięć lat zbierał je, a doszedł do nich w ten sposób, że robił na wszystkie strony długi i płacił je dopiero po przeprowadzonej skardze. Dostawcy znają go doskonale i nie przejmując się jego dziwactwem, wnoszą skargę natychmiast po dostarczeniu towaru.

Specjalną kategorję stanowią zwarjowani statystycy. Wprost trudno uwierzyć, jakie stwarzają sobie kłopoty. Był swego czasu taki dziwak imieniem Paulus, który obliczał, że ludzie spotykając się, stawiają sobie pytanie: „Jak się pan powodzi?" — przynajmniej

30 miljardów razy w roku.

Na pytanie: „Jak się pan miewa?" — z dodatkami zużywają ludzie 2.166.664 godzin a 270.833.333 dni roboczych, o ile dzień pracy trwa osiem godzin.

„Statystyk" ten obliczał również, ile traci się czasu na ziewanie i stwierdził, że przeciętnie człowiek ziewa dziesięć razy na dzień, czyli że 52.000.000.000 w ciągu roku, co czyni 3.611.111 dni roboczych.

Jeżeli przyjąć, że robotnik zarabia dziennie jednego franka, to pytanie „jak się pan miewa" wraz z ziewaniem kosztuje

274.444.444 franków.

Do niezwykłych ludzi można również zaliczyć tych, którzy posiadają fenomenalną pamięć. O Temistoklesie opowiadają, że znał wszystkie nazwiska 20.000 obywateli Aten, a starszy Seneka umiał powtórzyć 5.000 nazwisk według porządku, w jakim je słyszał i w porządku odwrotnym. Józef Scaliger dokonał „cudu", nauczywszy się na pamięć całego Homera w 21 dni, a w ciągu czterech tygodni wszystkich dzieł greckich poetów.

Przed dwoma laty zaprezentował się berlińskim lekarzom młody człowiek, który przejechawszy kilka razy różne linje tramwajowe i kolei podziemnej, umiał podać z nadzwyczajną dokładnością, ile osób było w poszczególnych wozach, między nimi mężczyzn, kobiet i dzieci, jakie numery nosiły różne jego bilety, ile reklam było w poszczególnych wozach, jakiemi numerami były one zaopatrzone, na ilu przystankach zatrzymywały się i ilu ludzi, w tem mężczyzn, kobiet i dzieci

wsiadało i wysiadało.

Przejazdy te były kontrolowane przez lekarzy, przyczem stwierdzono, że w żadnym wypadku nie było najdrobniejszej omyłki.

Specjalny rozdział należy się ludziom, którzy w sposób niezwykły odczuwają sympatje i wstręty. Król angielski, mimo swej energji i siły rządzenia, nie znosi widoku obnażonego pałasza. Piotr Wielki twórca floty rosyjskiej, czuł wodowstręt do tego stopnia, że za nic w świecie nie byłby przeszedł w bród strumyka. Kiedy przejeżdżał przez most zasłaniał skwapliwie

okna pojazdu.

Wiadomo również, że wielu zupełnie zdrowych i normalnych ludzi nie znosi dotykania aksamitu. Księżniczka Lomballe, nieszczęśliwa przyjaciółka niemniej nieszczęśliwej królowej Marji Antoniny, nie znosiła widoku fijołków, które przyprawiły ją wprost o omdlenie.

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

NADZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE PODOKRĘGU ZAGŁĘBIA.

W dniu 10 bm. o godz. 10 rano w Dąbrowie w sali rady miejskiej odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie członków podokręgu Zagłębia.

Na porządku dziennym m. in. wybór nowego zarządu podokręgu.

—xOx—

SIATKÓWKA I KOSZYKÓWKA W CZELADZI.

Do turnieju siatkówki i koszykówki o mistrzostwo Czeladzi zorganizowanego przez miejską komisję PW. i WF. zgłosiło udział 8 organizacyj z kilku dziesięcioma drużynami. Turniej odbywał się w ciągu 4 dni.

Wyniki w poszczególnych konkurencjach przedstawiają się następująco:

SIATKÓWKA SZÓSTKOWA — w finałowem spotkaniu „Strzelec" czeladzki odniósł zwycięstwo nad „Pionem" (Piaski) 30:0 pkt. 3-cie miejsce zajęła drużyna C.K.S.

SIATKÓWKA TRÓJKOWA. Dwa pierwsze miejsca zajęły drużyny związku strzeleckiego, 3) drużyna CKS.

KOSZYKÓWKA PIĄTKOWA: CKS. pobił w finale Pion Piaski 28:25 pkt. Na 3 miejsce uplanowała się SMP. (Czeladź).

W koszykówce trójkowej mistrzem Czeladzi została drużyna CKS. w ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajął „Strzelec" (Czeladź) 11 pkt., drugie miejsce CKS. 10 pkt. przed Pionem Piaski 4 pkt.

Kierownictwo turnieju spoczywało w ręku pp. Pawełczyka i Iżyckiego.

—oOo—

WYNIKI SPOTKAŃ LIGOWYCH.

Onegdajsze spotkania ligowe przyniosły niejedną sensację, które w rezultacie doprowadziły do wysunięcia się Wisły na czoło tabeli.

Wyniki spotkań onegdajszych są następujące:

Wisła — Cracovia 3:1 (1:1)
ŁKS. — Pogoń 3:1 (1:1).
Ruch — Legja 4:1 (2:1).
22 P. P. — Czarni 4:3 (3:1).
Warta — Garbarnia 4:1 (1:1).

—oOo—

NAPRZÓD (LIPINY) MISTRZEM GRUPY.

W Lipinach „Naprzód" rozegrał ostatnie spotkanie z cyklu rozgrywek o wejście do ligi z krakowską „Olszą", wygrywając w stosunku 3:1 (2:1).

—oOo—

POLSKA POKONAŁA CZECHOSŁOWACJE W LEKKOATLETYCE 79,5 : 78.5 PKT.

W ub. niedziele zakończyły się w Warszawie dwudniowe zawody lekkoatletyczne Polska — Czechosłowacja, przyczem po zaciętej walce drużyna polska zdołała wygrać w stosunku 79 i pół : 78 i pół pkt.

Wyniki były następujące: 100 m. płotki. 1) Komarek (Cz) 16.1, 2) Nowosielski (P) 16.3, 3) Niemiec (P). Skok o tyczce: 1) Marki (Cz), 2) Sznajder (P), 3) Kluk (P) wszyscy po 3.70. W skoku w dal oba pierwsze miejsca przypadły polakom. 200 m. 1) Hejduk (Cz) 23.,2) Biniakowski 231 (P) 800 m.: 1) Rosicky (Cz) 2.0.0, 2) Kuźmicki (P) 2.00.6. Dysk. 1) Heljasz (P) 43.85, 2) Douda (Cz) 43.46. 5 km.: 1) Fijałka (P) 15.20.4.

Sztafeta 4 × 400 m.: 1) Czechosłowacja 3.22.6 rekord Czechosłowacji.

Dzięki temu zwycięstwu, puhar ministra Benesza zdobyła drużyna polska po raz drugi.

—oOo—

III ETAP BIEGU KOLARSKIEGO DOKOŁA POLSKI.

Do mety trzeciego etapu biegu kolarskiego dokoła Polski: Ostrołęka — Grodno, pierwszy przybył Wasilewski (Świt — Warszawa), w czasie 7 godz. 29 m. przed Lipińskim. W ogólnej punktacji prowadził Lipiński.

Korsak — Zalewski wycofał się z biegu z powodu potłuczenia.

HUMOR.

LIST ZŁODZIEI.

Pewien przemysłowiec umieścił na swoich drzwiach kartkę z napisem: „Niech się złodzieje nie fatygują. Drzwi zamykają się na zamek patentowany". Pewnego ranka znalazł obok drugą karteczkę: „Dziękujemy za wiadomość. Włamaliśmy się przez ścianę".

TELEGRAM.

Młody Janusz Chaskielewicz wygrał na loterji większą sumę pieniędzy. Skoro się o tem dowiedział, pobiegł na pocztę i wysłał telegram do swej narzeczonej:

— Mam pieniądze. Stop. Czy zgadzasz się wyjść za mnie zamąż? Dziesięć słów na odpowiedź opłacono Janusz.

Po pewnym czasie Chaskielewicz otrzymał odpowiedź telegraficzną:

— Tak, tak, tak, tak, tak, tak, tak, tak, tak, tak. Lola.

MEDYCYNA.

Grupa medyków zwiedza zakład dla umysłowo chorych w Pruszkowie.

Wycieczkę oprowadza lekarz miejscowy, który udziela wyjaśnień.

— Ten oto chory uważa się za Napoleona i stale krzyczy, że nie chce rojechać na Świętą Helenę. Tamten znowu pacjent, proszę państwa, cierpi na manje prześladowczą.

Jakby na potwierdzenie tych słów, chory zrywa się i zaczyna krzyczeć:

— Dajcie mi rewolwer: Dajci mi bombę, ja muszę wymordować Niemców! zabić Hitlera! Precz z Hilterem!

Jeden z medyków długo spogląda z politowaniem na obłąkanego, poczem zwraca się do lekarza.

— Panie doktorze, jak się ten człowiek znalazł w szpitalu, przecież on wcale nie jest warjatem!

U ZDROJU...



Na ilustracji na tle gór, gromada owiec, znużona upałem, ochładza się ożywcza źródlaną wodą.

PIĘKNY PLON.



Kopanie ziemniaków już się rozpoczęło... Oto młody wieśniak ze swym pięknym plonem - ziemniakami, które swą wielkością mogą każdemu zaimponować.

W OCZEKIWANIU NA WIZYTĘ.



Na angielskim dworze królewskim istnieje zwyczaj, że jeden raz w roku królowa przyjmuje wizyty swych poddanych.

Na ilustracji oczekujący na wizytę przez rezydencją królewską w Londynie.

DLA inwalidy wojennego mam nowy kiosk do sprzedania z powodu wyjazdu Wiadomość „Expres" Będzin.

SPRZEDAM piłę taśmową, cyrkularkę, motor 2-konny i transmisję. Sosnowiec, Zamkowa 12, Franciszek Kamizela.

BILARD w dobrym stanie i kredens dębowy sprzedam. Restauracja „Bar" Dąbrowa.

MATRYMONJALNE

ZECER inteligentny, wykształcony na odpowiednim stanowisku pozna pannę przystojną do lat 24. Małżeństwo niewykluczone. Oferty z fotografją proszę nadsyłać „Expres" Sosnowiec pod „Zecer".

POSADY i PRACE

POTRZEBNA obsługaczka. Zgłaszać się od 10-ej do 12-ej, Deblińska 11, II piętro mieszkanie 36.

CHŁOPIEC inteligentny potrzebny do obsługi do restauracji „Bar" w Dąbrowie.

KUPNO I SPRZEDAŻ

Marynaty

konserwują tylko octy Spiessa Posiadamy stale na składzie ocet stołowy, oraz ocet winny stołowy, sprzedaż wyłącznie w Składzie Aptecznym M. Jagiełłowicza 3-go Maja 7.

Popierajcie L.O.P.P.

Zgubione dokumenty

po 4 grosze za 1 wyraz.

BODEK WŁADYSŁAW zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Będzin.

MENDLOWI ROZE skradziono portfel z paszportem, wydanym w Wodzisławiu, książką wojskową, wydaną w P. K. U. Pińczów, weksel na 150 zł. in blanco z wystawienia Szmula Roze.

METAL ZELIK zgubił książeczkę członkowską kasy chorych, kartę bezrobocia, zezwolenie Inspektora emigracyjnego oraz różne dokumenty emigracyjne. Znalazcę uprasza się o zwrot za wynagrodzeniem.

KOCOT JAN zgubił książeczkę kasy chorych, wydaną w Sosnowcu.

PIOTR TWARDOKĘS zgubił legitymację bezrobocia, wydaną w Dąbrowie.

ANTONI AKSEMCZYK zgubił dowód osobisty, wydany w Będzinie.

ZGUBIONO czarny portfel z zawartością zł. 140 i różnemi dokumentami na nazwisko Lazar Brecher bernank. Znalazcę uprasza się o łaskawy zwrot do huty Milowice za wynagrodzeniem.

UNIEWAŻNIAM książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Będzin na nazwisko Józefa Rus i dowód osobisty wydany w Będzinie.

Różne

FABRYKA KORKÓW wyrobów korkowych „Em - Wu", Kielce, Leśna 1 m. 21.

LECZNICA chorób wenerycznych i skórnych. Sosnowiec, Sienkiewicza 17a Wizyta 5 zł.

KSIĄŻECZKA wojskowa na nazwisko Józef Rusa jest do odebrania za zwrotem kosztów ogłoszenia w administracji „Expresu Zagłębia".

Wydawca: Helena Monsiorska. Druk. Expres Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1. tel. 4-94. Redaktor odp.: Józef Oskólski